

**PRENUMERATA.**  
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.  
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być nie może.

Dziś: Piotra z Alkantary.  
Niedziela: Jana Kantego.  
Poniedziałek: Urszuli Panny.  
Wtorek: Korduli i Alfonsa.

# KURJER WARSZAWSKI.

## Dodatek poranny.

**OGŁOSZENIA.**  
Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.  
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.  
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.  
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.  
Środa: Jan a Kapistrana.  
Czwartek: Rajzla Arhaniola.  
Piątek: Krystyna Męcz.  
Sobota: Ewarysta Męcz.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 26.	Wschód księżycy o godzinie 12 minut 0 w.
Zachód 5 " 5.	Zachód 3 " 28 r.
Długość dnia godzin . . . 10 " 39.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 5.
Ubyło 6 " 4.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 7 R.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.—Telefon Redakcji nr. 126.—Telefon Administr. 114.

Najjaśniejszy Pan, przyjąwszy raport najpoddaniejszy p. ministra oświaty, Najwyżej ustanowił raczył na pamiątkę Cudownego Ocalenia w d. 17-ym października r. z. następujące stypendja: przy gimnazjum żeńskim w Siedlcach stypendjum Imienia J. C. M. Cesarzowej Marii Teodorówny, złożone z procentów od kapitału 1,325 rs., zebranego przez mieszkańców m. Siedlec, i po jednym stypendjum Najwyższego Imienia przy gimnazjach męskich w Siedlcach i Lublinie. Kapitał na utworzenie tych ostatnich stypendjów ofiarowali mieszkańcy wszystkich stanów w gubernji siedleckiej i m. Siedlec.  
(Praw. wiest.)

**BALENDARZ.**  
Imiona słowiańskie: Dziś Ziemowita bl., jutro Budziśława.  
Zgromadzenia: Posiedzenie centralne członków Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm., 6 po południu.)  
Pobór wojskowy: Superrewizja popisowych, którzy dla rozmaitych przyczyn nie stawili się do poboru w latach poprzednich. (Urząd rekrucji w magistracie—11 rano.)  
Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów Krywulca. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów spółki artystycznej. (Nowy-Swiat № 56—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)  
Konkursy: Konkurs strzelniczy. (Strzelnica warszawska, Nowy-Swiat 43—od 2—5-ej po południu.)  
Odczyty: Drugi odczyt p. Kisielańskiego „O kongresie kolejowym w Paryżu”. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—8 wieczorem.)  
Koncerty: Pierwszy wieczór muzyczno-deklamacyjny dla członków Towarzystwa wioślarskiego, ich rodzin i osób wprowadzonych. (Lokal zimowy Towarzystwa, Królewska—9 wieczorem.)  
Zabawy: Wieczór humorystyczny Fryderyka Klette. (Rekurs obywatelska—8 wieczorem.)—Wieczerek rodzinny dla członków Towarzystwa subjecktów handlowych, ich rodzin i osób wprowadzonych. (Lokal Towarzystwa, Miodowa—9 wieczorem.)  
Teatry: Wielki: dziś „Niema z Portici”, jutro „Gizella” i „Warszawa” (drugi akt—pierwszy występ gościnny panny Marii Giuri); — Rozmaitości: dziś „Nowy dziennik” i „W 30 i 37”, jutro „Serafina”; — Nowy: dziś „Serce i ręka” (występ gościnny pani Adoifiny Zimajerowej), jutro „W ruinach”. (7 1/2 wieczorem.)  
Teatrzyk: „Féeries” na Długiej. (Przedstawienie o g. 7 1/2 w.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)  
Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 10597 kop. 5. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznią się od 9-ej rano do 2-ej po południu.)

### Koncert „Lutni”.

Wczoraj „Lutnia” rozpoczęła sezon zimowy utworem króciutkim „powitania”, będącym niejako przemową wstępną, który przybrał w szatę muzyczną Zygmunt Noskowski, składając nowy dowód, że nawet w miniaturowej formie artysta rzeczywisty zdobyć się może na twórczość prawdziwą. Następnie szeroka pieśń pielgrzymów z „Tanhausera” stanowiła pierwszy numer programu koncertowego. Trudny ten epizod wykonany był doskonale, pomimo trudności modulacyjnych, na jakie sobie Wagner zawsze i wszędzie pozwala.

Dwa madrygaly z XVI-go w. kompozycji Dowlanda i Morleya, stanowiły daninę, złożoną przeszłości. Utwory to na wskroś wokalne, a więc brzmiące jedynie, wycieniowane drobniogowo, stanowiąc będą zawsze ozdobę repertuaru „Lutni”.

Nowością prawdziwie oryginalną były dwie pieśni na sopran solo i chór Maksza Zengera, mianowicie „Pytania i odpowiedzi” i „Pieśń miłości”. Artyzm panny Józefy Szlezycierówny okraślił tu swym młodzieńczym urokiem poważną podstawę chóru męskiego.

Na tle harmonji, prowadzonej polifonicznie, głos śpiewaczki iskrzył się, jakby błyskiem wiosennej rosy wśród zieleni puszczy. Zwłaszcza „Pieśń miłości” jest figlikiem, pełnym poezji i oryginalności. Utwór ten zyskał sobie słuchaczy od razu i musiał być powtórzonym.

Pieśń Jana Galla „Dziewczę z buzią jak malina” i dwie pieśni ludowe („Kum i kuma” „Moniuszki, i „Pije Kuba”) dopełniły daniny, jaką „Lutnia” słuchaczom złożyła.

Oprócz partji solowej w pieśniach Zengera, panna Szlezycierówna odśpiewała walca z „Romea” Gounoda ze zwykłą maestrją koloraturową.

Szereg utworów fortepianowych Griega, Szopena, Liszta i in., wykonanych przez panią Hochedlinger, zjednak utalentowanej artystce szczerzy, zasłużony oklask.

Pierwszy więc koncert śpiewnej „Lutni” udał się w zupełności. Spodziewać się należy, że śpiewa cza drużyna, zawsze pewna powodzenia, będzie i nadal jednym z najenergiczniejszych czynników w służbie prawdziwej sztuki. Służba to godna trudu, od której niechylac się nie można.  
St. Ciech.

### WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Now. wr. donosi, iż w ciągu r. b. przy uniwersytetach i innych wyższych zakładach naukowych utworzono 55 nowych stypendjów, pochodzących z ofiar prywatnych.

Mosk. wiad. donoszą, iż niebawem do rady państwa wniesiony zostanie projekt nowej ustawy fabryczno-przemysłowej, która zastosowana będzie w praktyce w d. 13-ym lipca 1890 go r. Zgodnie z projektem, poprzednie przywileje, objęte dawną ustawą, mają być zniesione. Tak np. zniesiony będzie przywilej opłacania świadectw giełdowych, służący osobno zakładającym nowe fabryki i t. p. Oprócz tego do ustawy włączone zostały świeżo zrewidowane przepisy o pracy małoletnich i kobiet w fabrykach. Jednocześnie z wydaniem ustawy zaczęta obowiązywać także przepisy o odpowiedzialności właścicieli za wypadki z robotnikami. Według istniejącego projektu, postanowiono pomiędzy innymi zobowiązać właścicieli do składania w izbach skarbowych pewnej sumy, odpowiednio do liczby robotników, pracujących w fabryce. Z sum tych utworzony będzie rodzaj funduszu emerytalnego. Wreszcie w nowej ustawie zmienione będą przepisy o wyrabianiu przywilejów na wynalazek. Nowa ustawa wprowadzona będzie początkowo w Rosji europejskiej a następnie w innych miejscowościach państwa.

## DWA PRĄDY.

POWIEŚĆ NA TLE WSPÓŁCZESNEM.  
(Oznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego.”)  
Przez  
**Anatola Krzyżanowskiego.**

(Dalszy ciąg.)  
— Czemuż zawdzięczam tak rzadki zaszczyt?— rzucił szydyczko.  
— Rzadki w rzeczy samej — przyznał Kotwicz krótkim skinieniem głowy — nie byłem tu bowiem od śmierci nieodżałowanego pańskiego ojca. A wskazując na wiszący naprzeciw nich wielki portret starego hrabiego, dodał:  
— Prawy i uczciwy to był człowiek.  
Wiedeński dyplomata drgnął, jak nożyce przy uderzeniu w stół, na którym leżał.  
— Cieszy mnie — odparł ironicznie — równie cenę uznanie, bo może część jego i na mnie spaść zdoła.  
— Wątpię — poprawił starzec poważnie. — Ponieważ jednak błądzić jest rzeczą ludzką, sąd więc będzie zależał od obrotu, jaki weźmie sprowadzający mnie tu interes.  
— A, jest i interes? — wycedził Morski, rzucając się na otomanę.  
Kotwicz, wysunawszy pozłocisty fotel, sam zajął na nim miejsce. Wyperfumowany panek sponsorował z gniewu. Kapota, wyraźnie stara kapota, na jego kółce, liońskiej brokatelli, „chamskie” płacy,

oparte o wyrzeźbioną na poręczy hrabiowską koronę!

Kotwicz potrafił jednak na szczęście uchronić to godło arystokratycznej wyższości od podobnej profanacji. Atletyczna jego postać pochyliła się naprzód nieco, ręce na grubym, sękatym spoczęły kiju. Pamiętny jednak form świata, blichtru i elegancji, z którym zerwał od tak dawna stosunki, zwrócił się zimno, ale grzecznie ku gospodarzowi domu.

— Pan hrabia wybaczy, iż pozwoliłem sobie z łaską wejść do salonu; nieodstępny to jednak towarzyszy starości, bez którego członki wypowiadają posłuszeństwo.

Tłómaczenie podejrzanem wydało się Morskiemu. Sękaty towarzyszy — pomyślał w duchu.

Kotwicz tymczasem, daleki od chęci wywołania burdy, a nie przypuszczając tchórza w wyswieżonym dyplomie, ciągnął poważnie.

— Prawdopodobnie domyśla się pan hrabia, iż w progi te, których od zgonu ojca pańskiego i... mojej żony, miałem zamiar nigdy więcej nie ujrzeć, sprowadza mnie dzisiaj jedynie kwestja procesu o Kalinę.

— Rzecz jest na drodze sądowej i tam należy się z pretensjami zwrócić.

— Wiem o tem. Kilkoletnia jednak nieobecność pańska w kraju każe mi mniemać, iż prawdopodobnie obce mu są szczegóły brudnej owej sprawy. Jestem pewny, że nadużyto w niej zarówno upoważnienia pana hrabiego, jak jego dobrej wiary.

— Przeciwnie — wycedził Morski arogancko — byłem o każdym jej szczególe jaknajdokładniej informowany.

— Niepodobna. Wątpię bowiem, abyś pan hrabia pozwolił na zbeszczeszczenie pamięci zacnego twego ojca i wycieranie po sądach zarówno spraw

jego poufnych, jak imienia, zasługującego bądźco bądź na szacunek ogólny.

Kościste palce Eustachego wplotły się gwałtownie w ryże bakenbardy.

— Gorliwość za daleko pana unosi. Imię i pamięć nieboszczyka hrabiego to moja wyłączna własność, sam też strzedz jej potrafię. Ojciec, niedołączając przed śmiercią, tak psuł służbę, że ta pod rozmaitymi pozorami kraść go tylko umiała, nie więc dziwnego, iż nie mogąc podzielać słabostek zmarłego, staram się powrócić do mojej własności. Kotwicz chęć przytyku doskonale zrozumiał.

— Najpierw obdarowany nie należał do służby — poprawił spokojnie — powtóre refleksja ta zbyt późno panu hrabiemu przyszła.

— To już moja rzecz.

— Być może. Lecz moja jest znów rzeczą przypomnieć, iż proces, nie dotykając dzisiaj mniemanego winowajcy, wymierzony został przeciwko najbliższemu pańskim krewnym, przeciwko siostrzewicy twej i dawnej pupille, panie hrabio.

— Nie byłem nigdy właścicielem opiekunem panny Opolskiej — przerwał wzgardliwie.

— Godność ta de facto mnie przypada w udziale, dlatego też...

— Dlatego też — podjął z aroganckim wejrzeniem — potrafię ja pan sobie nagrodzić sownie.

— Nagrodzić? Jak to rozumiesz, mości hrabio?

— Tak, jak świat cały — odparł, wzruszając ramionami. — Trudno żądać, aby megalzans panny Opolskiej i wprowadzenie za jego pomocą pańskiego syna do niedostępnych mu wpieryw kółek, inaczej byłoby tlómaczeniem.

Ręce Kotwicza, wsparte na łasce, silniej się okolo niej zacisnęły. Była to jedyna oznaka wzruszenia.  
(Dalszy ciąg nastąpi.)





